

# Ustawa represyjna: wreszcie coś się ruszyło?

<https://www.tygodnikprzeгляд.pl/ustawa-represyjna-wreszcie-cos-sie-ruszylo/>

AUTOR: **Robert Walenciak** | 8 kwietnia, 2024

8-14.04.2024 - PRZEGLAD



Pikieta dotkniętych ustawą byłych funkcjonariuszy i żołnierzy przed siedzibą Trybunału Konstytucyjnego 16 października 2020 r.

## Długa lista tragedii opisanych w białej księdze

Punkt 77. „100 konkretów”, z którymi Donald Tusk szedł do wyborów, brzmi: *„Przywrócimy emerytom mundurowym prawa nabyte – uprawnienia emerytalne odebrane im z naruszeniem powszechnych norm prawa”*. To samo zostało zapisane w punkcie 20. umowy koalicyjnej. Po 100 dniach nowej władzy ten konkret był pustą obietnicą. Ale ostatnio, jak mówią funkcjonariusze, sporo się ruszyło.

## **Przypomnijmy najważniejsze fakty.**

16 grudnia 2016 r. przyjęta została głosami PiS tzw. ustawa represyjna, która drastycznie obniżała emerytury funkcjonariuszom MSW, Straży Granicznej, Służby Więziennej itd. To była druga ustawa represyjna, pierwszą bowiem, łagodniejszą, przyjęto w roku 2009, za rządów PO.

Ustawa uderzyła w ok. 40 tys. funkcjonariuszy, a doliczając wdowy czy innych członków rodzin, w ponad 50 tys. osób. Drastycznie obniżyła ich świadczenia, często do minimalnej emerytury wypłacanej przez ZUS.

Można rzec, że nowe prawo było pisowskie z krwi i kości. Lista osób, którym zabierano emerytury, tworzona była przy udziale IPN. Im dłużej nad nią pracowano, tym więcej dopisywano do niej grup. Ostatecznie za funkcjonariuszy państwa totalitarnego uznano również maszynistki pracujące w MSW, sportowców na niewłaściwym etacie, słuchaczy szkół podległych MSW...

Wystarczyło przepracować w takim miejscu jeden dzień. Same zapisy ustawy były sprzeczne z zasadami konstytucyjnymi.

Ślepa zemsta nie jest dobrym rozwiązaniem dla państwa. Bo, owszem, boleśnie uderza, ale równocześnie kompromituje państwo.

## **Oto jeden z wielu przykładów.**

„Teraz mam na rękę 1,8 tys. zł z groszami. Ale są tacy, którzy mają jeszcze mniej. Na przykład gen. Gromosław Czempiński, którego bardzo cenię, otrzymuje ok. 1,2 tys. zł emerytury. A na utrzymaniu ma niepełnosprawnego syna”, opowiadała w roku 2019 Grażyna Biskupska, jedna z najświetniejszych polskich policjantek, była naczelnik wydziału ds. zwalczania aktów terroru w Komendzie Stołecznej Policji, a potem naczelnik w Centralnym Biurze Śledczym Komendy Głównej Policji. Ustawa z 2016 r. ścięła jej emeryturę o ponad połowę, bo w MSW pracowała jako maszynistka i sekretarka. Gen. Czempińskiego, którego brawurowa akcja w Iraku uratowała sześciu agentów CIA, co pomogło w umorzeniu połowy polskiego długu, nie ma co przypominać...

## **Bywało gorzej.**

Gdy zawiadomienia o odebraniu emerytury lub renty zaczynały docierać do starszych ludzi, miały miejsce zdarzenia tragiczne. Jak wyliczono, decyzje te kosztowały życie 68 osób. To były samobójstwa, zawały, udary. Wszystkie są zapisane w białej księdze, którą dla Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP prowadzi była policjantka Grażyna Piotrowska.

Piotrowska też jest ofiarą ustawy represyjnej. Przed rokiem 1990 pracowała w Wyższej Szkole Oficerskiej w Legionowie, gdzie była maszynistką, sekretarką, potem instruktorem kulturalno-oświatowym. Po weryfikacji przez 22 lata służyła w policji. Ta praca dla twórców ustawy okazała się bez znaczenia.

Biała księga nie jest łatwą lekturą. Rodziny często prosiły, by nie podawać nazwiska osoby zmarłej, bojąc się kolejnych represji. „Pamiętam historię emeryta mundurowego z województwa kujawsko-pomorskiego, który dorabiał sobie w sklepiku szkolnym – opowiadał w „Przełądzie” Andrzej Rozenek. – Jak otrzymał decyzję z MSW o obniżce emerytury, to w tym sklepiku się powiesił. Na początku dostaliśmy informację, że ta śmierć to skutek ustawy. Ale potem rodzina nas błagała, żeby tego nigdzie nie nagłaśniać, bo syn tego człowieka służy w policji. I jak jego przełożeni o ojcu się dowiedzieli, to już chcieli go zwalniać”.

Zdzisław Czarnecki, były przewodniczący FSSM, z drżeniem w głosie opowiada o wielu innych przypadkach. O byłym naczelniku wydziału kontrwywiadu w Urzędzie Ochrony Państwa, z Rzeszowa – przez lata pracował jako agent za wschodnią granicą; gdy otrzymał z Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA informację o obniżce, powiesił się. O małżeństwie z Włocławka: Józefa R. była sekretarką w wydziale polityczno-wychowawczym WUSW we Włocławku, zakwalifikowanym do SB, a od 1990 r. pracowała w wydziale dochodzeniowo-śledczym komendy miejskiej; jej mąż Wiesław R. od 1977 r. pracował w wydziale ds. gospodarczych SB. Po wejściu w życie ustawy dezubekizacyjnej jej emerytura została obniżona do 800 zł, a męża – do 1,5 tys. zł. Popadli w długi. Po wielu rozmowach podjęli wspólną decyzję o samobójstwie. Wiesław R. odszedł, Józefa R. została wybudzona.

**Kolejna historia** – zastępcy komendanta powiatowego w Gryficach. Służył w policji, na emeryturę przeszedł w roku 2007. Obniżono mu świadczenie, bo stopień oficerski otrzymał w 1988 r. w Akademii Spraw Wewnętrznych w Legionowie. Nie mógł zrozumieć, dlaczego Polska go karze. Odebrał sobie życie.

**Inne ofiary** to np. Krzysztof R. W roku 1979, po ukończeniu szkoły oficerskiej wojsk lądowych, rozpoczął służbę w Wojskach Ochrony Pogranicza. Po roku 1990 w stopniu kapitana rozpoczął służbę w Pomorskim Oddziale Straży Granicznej. Sześć lat później odszedł na emeryturę. Otrzymał II grupę inwalidzką. Gdy listonosz przyniósł mu pismo z ZER, zorientował się, że to decyzja o obniżce emerytury. Zasłabł, upadł. Zawał. Mimo reanimacji zmarł.

Tadeusz G. wykładał w policyjnym Zakładzie Taktyki i Techniki Interwencji. Miał pecha, bo przed rokiem 1990 prowadził zajęcia w szkole oficerskiej w Legionowie. Gdy otrzymał list z ZER, dostał zawału. Następnego dnia już nie żył.

**Są dziesiątki takich przykładów.**

Gdy rozmawia się z przedstawicielami emerytów mundurowych, dość często mówią, że ich środowisko jest raczej rozbite, nie współdziała, tak jak trzeba, a jest to przecież potężna grupa, kilkaset tysięcy osób. Tymczasem w obronie emerytur szybko się zorganizowało, służąc pomocą prawną, wzorami odwołań i pozwów sądowych.

Te pozwy trafiły przede wszystkim do Sądu Okręgowego w Warszawie, a później, gdy Warszawa się zapchała, były kierowane do innych sądów.

Z drogi sądowej skorzystało ok. 26 tys. funkcjonariuszy. Orzecznictwo w tej sprawie w ciągu kilku lat zostało w pewien sposób ujednolicone, funkcjonariusze zaczęli swoje sprawy wygrywać, choć nie wszędzie.

Wówczas MSW, a konkretnie Zakład Emerytalno-Rentowy, zaczęło się odwoływać od wyroków do sądów apelacyjnych. Gdy ZER zaczął przegrywać i tam - składał wnioski kasacyjne do Sądu Najwyższego.

Zanim PiS oddało władzę, mieliśmy więc sytuację co najmniej osobliwą. Kolejni funkcjonariusze wygrywali w sądach, państwo zatem musiało zwracać im pieniądze, łącznie z odsetkami. Jednocześnie państwo PiS nie chciało przyznać się do porażki, toteż opóźniano rozpatrywanie skarg, przedłużano sprawy, próbowano nie wypłacać należnych pieniędzy.

### **Ile emerytur zwrócono?**

To wiemy dość dokładnie. Jak podał ZER MSWiA, do 31 maja 2023 r. zrealizowano 5 904 prawomocne wyroki sądu i wypłacono świadczenia w kwocie 906 mln zł.

### **A jak przedłużano sprawy?**

Na dwa sposoby. **Po pierwsze**, zawsze odwołując się od niekorzystnych wyroków. **Po drugie**, opóźniając prace sądów. Większość skarg na zmniejszenie emerytury kierowana była do Sądu Okręgowego w Warszawie, do wydziału pracy i ubezpieczeń społecznych. Wiadomo było, że kilkadziesiąt tysięcy skarg szybko wydział zatka, zwłaszcza że orzeka tam kilkoro sędziów. Jeszcze w roku 2017 Ministerstwo Sprawiedliwości poinformowało zatem, że od 1 stycznia 2018 r. utworzy dodatkowo 30 etatów sędziowskich, 15 etatów asystenckich i 74 etaty urzędnicze tylko do rozpatrywania odwołań mundurowych emerytów. Rzecz w tym, że te obietnice nie zostały spełnione. Etatów nie przybyło.

„Po siedmiu latach nie rozpatrzono nawet połowy spraw - mówił „Rzeczpospolitej” Jan Gaładyk z Zarządu Głównego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych. – Ludzie czekają i umierają. Z naszych szacunków wynika, że ok. 10 tys. emerytów mundurowych, którzy złożyli odwołania do sądów, nie doczekało rozstrzygnięcia swojej sprawy. Obecnie na wyrok w apelacji warszawskiej czeka 4,5 tys. spraw, w samym Sądzie Okręgowym w Warszawie - 7 tys. spraw. A to i tak liczba okrojona, bo sprawy z dezubekizacji zaczęto kierować do sądów powszechnych w całej Polsce”.

PiS przyjęło więc taktykę przeciągania, może w nadziei, że emeryci powymierają. Ale straciło władzę. A co zrobiła nowa władza?

Przez pierwsze tygodnie przedstawiciele Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych czekali w spokoju. Wiadomo - ministrowie muszą wdrożyć się do nowych obowiązków. Później zaaranżowano spotkania. Delegacja FSSM

odwiedziła wiceministra Wiesława Szczepańskiego, z Lewicy, odpowiadającego w strukturach MSWiA za sprawy finansowe i Zakładu Emerytalno-Rentowego. Usłyszeli, że są trudności i że nie ma pieniędzy, żeby jednym ruchem wszystkich zadowolić.

Funkcjonariusze byli też u Krzysztofa Bondaryka, w latach 90. szefa białostockiej delegatury UOP, w latach 2008-2013 szefa ABW, a obecnie dyrektora biura ministra spraw wewnętrznych i administracji Marcina Kierwińskiego. „Państwo się zobowiązało i żadnej odpowiedzialności zbiorowej nie będzie. Zrobimy wszystko, żeby to uregulować”, usłyszeli. Jednocześnie ZER działał tak jak wcześniej - składał apelacje od niekorzystnych dla siebie wyroków, od apelacji - kasacje do Sądu Najwyższego, opóźniał wypłaty mimo prawomocnych wyroków sądów. Można rzec - nic się nie zmieniło!

W lutym organizacje skupiające byłych funkcjonariuszy napisały list do Marcina Kierwińskiego. Przypominając wyborcze zobowiązania, wezwały ministra do rozwiązania problemu, podpowiadając nawet sposób - bezzwłoczne wycofanie przez ZER z sądów apelacyjnych wszystkich wniesionych apelacji oraz wycofanie skarg kasacyjnych z Sądu Najwyższego. To najprostszy ruch, cofnięcie apelacji nie wymaga uzasadnienia, a jednocześnie spowoduje uprawomocnienie się korzystnych dla funkcjonariuszy wyroków sądów pierwszej instancji.

Do tej pory ZER praktycznie od każdego wyroku składał odwołanie. Funkcjonariusze traktowali to jako złośliwość pisowskiej władzy. Z kolei jego dyrektorka twierdziła, że w ten sposób broni pieniędzy skarbu państwa. Czy tak było rzeczywiście? Czy można twierdzić, że bezprawnie zabrane świadczenie emerytalne to należność skarbu państwa? Raczej wątpliwe. Natomiast marnotrawieniem publicznych pieniędzy na pewno było wikłanie ministerstwa w potyczki prawne - co kosztowało MSWiA miliony wydawane na obsługę prawną.

Miejmy poza tym świadomość, że wynagrodzenie sędziów, którzy muszą rozpatrywać tysiące wniosków, również pochodzi z naszych kieszeni. Co jest więc niegospodarnością?

FSSM zaproponowała też, by minister bez zbędnej zwłoki wdrożył procedury rozpoznawania na szeroką skalę wniosków w trybie art. 8a.

Otóż art. 8a o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy policji i innych służb mówi, że minister właściwy do spraw wewnętrznych w szczególnie uzasadnionych przypadkach może wyłączyć stosowanie artykułów odbierających emeryturę, ze względu na: krótkotrwałą służbę przed dniem 31 lipca 1990 r. oraz rzetelne wykonywanie zadań i obowiązków po dniu 12 września 1989 r., zwłaszcza z narażeniem zdrowia i życia. De facto jest to zapis bardzo szeroki i każdy minister może go stosować różnie.

Na przykład wspomniana Grażyna Biskupska nie została nim objęta, choć przestępcy grozili jej śmiercią.

Jak podpowiadają funkcjonariusze, można ów przepis rzeczywiście stosować szeroko. I wówczas znacznie przyspieszyłoby to przywrócenie dawnych emerytur. To byłaby ścieżka pozasądowa, która rozwiązałaby problem tych emerytów, którzy do sądu w ogóle się nie zwrócili. A jest to kilkanaście tysięcy funkcjonariuszy. W przeciwnym razie musieliby oni czekać do uchwalenia nowej ustawy emerytalnej, która uchyliłaby ustawę pisowską. Czyli jeszcze półtora roku.

Bo dziś, nikt nie ma złudzeń, prezydent Duda taką ustawę by zawetował. Ale prace nad nią - jak czytamy w liście FSSM, można już rozpocząć, tak by była gotowa i nowy prezydent mógł ją podpisać jak najszybciej. Nowa ustawa dla środowiska emerytów jest ważna. Zastąpiłaby tę z roku 2016 i przywróciła dawne przeliczniki. „W ustawie z roku 2009 za okres służby w PRL obniżono nam przelicznik z 2,6 na 0,7. 1,3 to przelicznik cywilów, 0,7 to taki, jaki mają siedzący w więzieniu - mówi Zdzisław Czarnecki. - PiS obniżyło go do 0,0. Czyli jeszcze niżej niż dla bandytów”.

List był konkretnym głosem środowiska. I, okazało się, przyniósł konkretne efekty. Przede wszystkim odeszła dotychczasowa dyrektor ZER. Jej następczyni Magdalena Bednarz nie składa już nowych apelacji od wyroków sądów pierwszej instancji. Rozpoczęła również przegląd apelacji, które złożyła jej poprzedniczka, i zaczęła je wycofywać. Są także decyzje o wycofaniu kasacji.

Kierwiński ustanowił też pełnomocnika ministra spraw wewnętrznych i administracji ds. postępowań administracyjnych, do zadań którego należy załatwianie w imieniu szefa MSWiA spraw, o których mowa w art. 8a. Został nim Wojciech Brochwicz, były dyrektor w UOP, zastępca komendanta głównego

Straży Granicznej oraz były wiceminister w MSWiA (w czasach Jerzego Buzka). Brochwicz rozpoczął już audyt wniosków, są one pozytywnie rozpatrywane.

Innymi słowy, maszyna ruszyła.

Choć pytań jest wiele - w jakiej kolejności rozpatrywać wnioski? Najpierw tych najstarszych? Jak postępować z tymi, którzy się nie odwołali? Każda sprawa jest przecież inna.

Kłopoty na razie są dwa. Pierwszy, że wobec braku ustawy wszystko odbywa się de facto na piechotę, więc i trwa długo. To praca na wiele miesięcy. Drugi - brakuje funduszy. W budżecie MSWiA na rok 2024 nie ma pieniędzy na odzyskiwane emerytury i odszkodowania za ponad sześć lat, kiedy świadczenia nie były wypłacane.

Z korytarzowych plotek można się dowiedzieć, że premier obiecał uruchomienie dodatkowych transz środków, sięgających 1 mld zł. To starczy dla ok. 6 tys. osób. A reszta?

Robert Walenciak

r.walenciak@tygodnikprzeklad.pl

8-14.04.2024 PRZEGLAD 15